

Maria Lenikówna

Debiut Konopnickiej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 63/2, 199-206

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIA LENIKÓWNA

DEBIUT KONOPNICKIEJ

Ważny dla oceny twórczości każdego pisarza debiut — w przypadku Konopnickiej nie miał szczęścia do historii pełnej i prawdziwej. Dokładnym ustaleniem jego okoliczności nie trudzili się współcześni, z Orzeszkową na czele, zabiegający od r. 1899 o urządzenie jubileuszu ćwierćwiecza jej twórczości literackiej. Według powszechnej wówczas opinii początek tej twórczości przypadał na r. 1876, a nawet — jak podają niektóre prace — 1877. Nieco później data ta została przesunięta na 1875 — i ten właśnie rok spotykamy w wielu publikacjach, do ostatnich monografii włącznie, jako otwierający działalność poetycką Konopnickiej.

Henryk Galle — autor rozprawy ogłoszonej w związku z jubileuszem poetki — opierając się na wypowiedziach P. Chmielowskiego, J. Gnatowskiego, T. Jeske-Choińskiego, J. Tretiaka i innych, datuje początek twórczości Konopnickiej

Od roku 1877, kiedy w „Tygodniku Ilustrowanym” ukazał się pierwszy jej wiersz *Romans wiosenny* (nr 76 i 77 z dnia 9 i 16 czerwca tegoż roku) i cykl utworów pod tytułem *W górach*, tak życzliwie powitany aż z Ameryki przez Litwosa [...]”¹.

Opinia ta jest błędna, badacz nawet zresztą nie sprawdzał, w którym to roku „Tygodnik Ilustrowany” zamieścił pierwszy z cyklu *W górach* wiersz poetki².

Trud sięgnięcia do wcześniejszych roczników czasopism zadał sobie inny ówczesny krytyk i historyk literatury — Antoni Potocki. Choć jego studium o Konopnickiej już dawno uznane zostało za przewodnik

¹ H. Galle, *Twórczość poetycka Marii Konopnickiej w ciągu dwudziestu pięciu lat*. Warszawa 1902, s. 10. — Wszystkie podkreślenia w cytatach pochodzą od autorki artykułu.

² Pierwszym wierszem z cyklu *W górach* drukowanym przez „Tygodnik Ilustrowany” już w r. 1876 (nr 30) była *Przygrywka*, inc. „Wkoło mnie otoczyły moje równie sennie”. Rok podany przez Gallego zadziwia tym bardziej, że i znana autorki pochwała Sienkiewicza pochodzi z r. 1876 („Gazeta Polska”, nr 237).

o wątpliwej wartości³, przytaczamy zeń wypowiedź o początkach działalności literackiej poetki jako dalsze źródło błędnych relacji. Obok rozważań ogólnych znajdujemy tam cenną z naszego punktu widzenia informację o wyjeździe poetki w góry, „gdzieś w Tatry czy Karpaty”, około roku 1875. „Stamtąd wzięła pierwszy lot poetycki”. Ślad się urywa, gdyż Potocki nie wymienia źródła, na którym oparł swą informację, jakkolwiek nazywa je „jednym z nielicznych wskazań biograficznych o Konopnickiej”⁴.

W pozostałych ważniejszych opracowaniach jubileuszowych, ogłoszonych pod wspólnym tytułem *Hold Marii Konopnickiej* (Kraków 1902), nie znajdujemy wzmianki o debiucie. Tymczasem 17 sierpnia 1902 Konopnicka do Antoniego Wodzińskiego, życzliwego jej dziennikarza francuskiego, pisze z Franzensbadu:

Zdaje mi się, że pierwszy mój jakiś wierszyk, pt. *Zimowy ranek* — lichota, ot, jakaś — drukowany był w „Kaliszaninie”, do którego posłałam ten utwór w wielkiej tajemnicy, pod pseudonimem⁵.

List ten wraz z wcześniejszym, datowanym 22 czerwca 1902, przesłał Wodziński po paru latach redakcji „Kuriera Warszawskiego”, która zamieszczenie w numerze noworocznym listów niedawno zmarłej poetki potraktowała w sposób szczególny. Wskazuje na to odredakcyjna notka wstępna, przypominająca, iż *Rota* „ozłociła kartę tytułową ubiegłorocznego [tj. 1910] numeru noworocznego”. Jednak ów list Konopnickiej opublikowany w „Kurierze” uszedł uwagi następnych badaczy. Przemilcza sprawę tego debiutu pierwsza po śmierci poetki ambitna próba charakterystyki jej osobowości, dokonana przez Jadwigę Petrażycką-Tomiczną⁶. Listu w „Kurierze Warszawskim” również nie uwzględniła rozmiłowana w dziejach talentu Konopnickiej Julia Dickstein-Wieleżyńska — w monografii, którą przygotowywała lata całe, czytamy:

³ Zob. K. Wyka, *Antoni Potocki*. „Pamiętnik Literacki” 1946, z. 3/4, s. 350.

⁴ A. Potocki, *Maria Konopnicka. Szkic literacki*. Lwów 1902, s. 42.

⁵ M. Konopnicka, *Listy do hrabiego Antoniego Wodzińskiego*. „Kurier Warszawski” 1911, nr 1. Według J. Słomczyńskiej (*Maria Konopnicka. Życie i twórczość*. Łódź 1946, s. 7) list ten opublikowany był w paryskim piśmie „Revue” w drugiej połowie 1902; w dostępnych numerach „Revue” z tego roku nie odnalazłam owego listu. Przypuszczalnie Słomczyńska skojarzyła list z artykułem *Une femme poète*, pióra A. Wodzińskiego, wydrukowanym w „Revue des Revues” 1903, nr 4. Związek listu z artykułem szczegółowo wyjaśniła H. Sutarzewicz (*Z Suwałk do Kalisza*. W zbiorze: *Śladami życia i twórczości Marii Konopnickiej. Szkice historyczno-literackie, wspomnienia, materiały biograficzne*. Zebrał i opracował J. Baculewski. Warszawa 1963, s. 308, przypis 13).

⁶ J. Petrażycka-Tomiczna, *Konopnicka w świetle własnych utworów*. Kraków 1920.

Zgłosiła się [Konopnicka] do misji twórczej w Pieninach — i tylko z pełności serca. Debiut był śmiały i świetny. Od pierwszej próbnej gamy uderza szybkość i zwinność słowa, która bez wahań i pauz, równe jak sznur perełek, powietrzniane bardziej niż materialne, śpiewane niż rzeźbione, wdzięczy się w słońcu górskim, rzuca na pierś strumienia, dumne, że nie da się ubiec w pędzie, i świadome, że ma w sobie świeżość powietrza wyżni⁷.

Przez długi więc czas — za życia i po śmierci poetki — narodziny jej twórczości wiązano z pobytem w Pieninach, cykl *W górach* traktując jako debiut — wbrew sugestiom samej Konopnickiej. Poglądom tym przeciwstawiła się w r. 1946 Jadwiga Słomczyńska:

Pierwszy jej wiersz, pt. *Zimowy poranek* — „lichota jakaś”, jak ją [!] po ćwierćwieczu swej pracy nazwała autorka — drukowany był w „Kaliszaninie”. Posłała go tam w wielkiej tajemnicy pod pseudonimem „Marko”, pod którym zamieszczano w tymże samym „Kaliszaninie” kilka jeszcze drobnych jej utworów. Niedługo po tym w r. 1877 warszawski „Bluszcz” drukował *Idyllę*, a „Tygodnik Ilustrowany” — *Romans wiosenny*⁸.

Sprostowania wymaga przede wszystkim pseudonim. List do Wodzińskiego nie określa go bliżej. Znany pseudonim Marko skojarzyła Słomczyńska z debiutem zupełnie bezpodstawnie. Nieprawdziwa jest też informacja o opublikowaniu pod tym pseudonimem innych wierszy w „Kaliszaninie”⁹.

Niewiele na temat tego debiutu, poza pominięciem pseudonimu Marko, przynoszą poparte naukową argumentacją studia Aliny Brodzkiej. Cytując fragment ważnego dla nas listu do paryskiego dziennikarza i szukając potwierdzenia zawartych tam wyznań, Brodzka prowadzi nas jednak do źródła utartych mniemań o późnym debiucie Konopnickiej: „Bibliografia Archiwum Konopnickiej wskazuje, że data utworu debiutowego pt. *Zimowy poranek* przypada na r. 1875”¹⁰. W opublikowanej

⁷ J. Dickstein-Wieleżyńska, *Konopnicka. Dzieje natchnień i myśli*. Warszawa 1927, s. 4.

⁸ Słomczyńska, *op. cit.*, s. 16—17. W nawiązaniu do listowej wypowiedzi Konopnickiej przypomnijmy: *Idyllę* drukował „Bluszcz” 1875, nr 25, zaś *Romans wiosenny* — „Tygodnik Ilustrowany” 1877, nry 76—77.

⁹ W przejrzanych rocznikach „Kaliszanina”: 1871 (nry 1—52), 1872, 1873 (nry 1—99), 1874, 1875 (nry 9—104), nie znalazłam wierszy podpisanych nazwiskiem poetki lub jednym z jej pseudonimów. Znany jest natomiast wiersz pt. *Kaliszowi, inc.* „Ledwo dłoń wyciągnąć zdołam” (1888, nr 102; gwiazdkowy). Jego historię omawia, przytaczając tekst w całości, H. Sutarzewicz (*O Konopnickiej w Kaliszu i „Kaliszaninie”*). „Ziemia Kaliska” 1964, nr 24).

¹⁰ A. Brodzka, *O nowelach Marii Konopnickiej*. Warszawa 1958, s. 18, przypis 5. Do tekstu cytowanej korespondencji z Franzensbadu, po wyrazach: „pod pseudonimem”, wprowadziła tu autorka owego Marko w nawiasie kwadratowym. W późniejszej o trzy lata pracy A. Brodzkiej (*Maria Konopnicka*. Warszawa 1961, s. 10) to „uzupełnienie” już nie występuje.

w trzy lata później monografii Brodzka akceptuje informację czerpaną z Archiwum: „W roku 1875 ukradkiem, pod pseudonimem, wysłała Konopnicka do pisma »Kaliszanin« wiersz *Zimowy poranek*”¹¹. Na jakiej podstawie dopisano datę 1875 przy notce: „»Kaliszanin« — debiut”, znajdującej się w Archiwum Konopnickiej w Warszawie — nie wiemy. Zawierzyła tej notce niestrudzona Maria Szypowska, autorka najgłośniejszej książki o Konopnickiej, „książki-mozaiki”, a rozpowszechniła ją także Monika Warneńska¹². Tę niepewną, według nas, informację wzmacnia Szypowska w ten sposób: „»Kaliszanin« rzeczywiście w początku 1875 roku wydrukował *Ranek zimowy*”¹³.

Wątpliwości co do związków poetki z „Kaliszaninem” próbuje rozproszyc kaliska autorka — Halina Sutarzewicz. Przypominając związki Konopnickiej z nadprośnieńskim miastem, podkreślając wartość nieznanego wiersza poetki o Kaliszu, stwierdza:

tak niedawno jeszcze mieliśmy w Kaliszu inny, o wiele ważniejszy wiersz Konopnickiej, który nie wiadomo dziś, gdzie się znajduje. Na wystawie poświęconej Asnykowi w r. 1957 był numer „Kaliszanina” z pierwszym drukowanym wierszem poetki, podpisanym pseudonimem „Marko”, a zatytułowanym *Zimowy ranek* lub *Zimowy wieczór*. Numer ten w dziwny sposób zaginął i nie sposób się dziś o niego dopytać¹⁴.

Wobec faktu zagubienia wiersza, jak też chwiejności sformułowania samej poetki na jego temat — autorka artykułu wnioskuje, że „można podawać w wątpliwość debiut poetki w »Kaliszaninie«”.

Sięgnijmy jeszcze do najnowszego biogramu Konopnickiej, pióra Jana Baculewskiego — w *Polskim słowniku biograficznym* (t. 13, z. 59, s. 576):

Pierwsze próby literackie powstały w Bronowie, świadomość powołania pisarskiego dojrzała w Gusinie. W r. 1875 pod pseud. Marko ogłosiła K[onopnicka] pierwszy wiersz *Zimowy poranek* w piśmie „Kaliszanin”.

Rok 1875 pozostawał więc najwcześniejszą datą określającą debiut poetki. Przypuszczalnie żaden ze wspomnianych tu autorów czy krytyków Konopnickiej nie znał tekstu tylekroć wymienianego wiersza. W żadnej z bibliotek ani też w Muzeum Ziemi Kaliskiej nie znajdujemy

¹¹ Brodzka, *Maria Konopnicka*, s. 10.

¹² Zob. M. Warneńska, *Drugie życie pani Marii*. Warszawa 1966, s. 76—77. W książce tej autorki *Śladami Konopnickiej* (Warszawa 1969, s. 18) czytamy: „Debiutem literackim poetki był utwór pod pseudonimem »Marko« wydrukowany w roczniku »Kaliszanina« w roku 1875”. Tak więc popełniony przez Słomczyńską błąd, nie powtórzony już przez Brodzką w monografii, znów się tu pojawił.

¹³ M. Szypowska, *Konopnicka, jakiej nie znamy*. Warszawa 1963, s. 132.

¹⁴ Sutarzewicz, *O Konopnickiej w Kaliszu i „Kaliszaninie”*, s. 6. Zob. też artykuł wcześniejszy tej autorki: *Czy Konopnicka jest pisarką kaliską?* „Ziemia Kaliska” 1961, nr 18.

numeru „Kaliszanina” z poszukiwanym wierszem. Wielki znak zapytania powinien zatem widnieć przy wszystkich cytowanych sądach, gdyż żaden z nich nie jest udokumentowany autopsją.

W pierwszych tygodniach wojny pocisk najeźdźcy niszczy słynne ogromne biurko Stefana Dembego przy warszawskiej ul. Chmielnej 55. Rozsypuje się wieloletni trud znakomitego bibliofila. W garść popiołu zamienia się większa część jego pieczołowicie gromadzonego dorobku, m. in. listy Sienkiewicza, Świętochowskiego, Żeromskiego i... Konopnickiej¹⁵. Wśród tego, co ocalało wtedy i w pięć lat później przy placu Krasińskich, znajdujemy jednak ważne rękopisy autora *O miłości do ksiąg w Polsce*, teki i papiery jeszcze nie wykorzystane. Bierzymy do ręki kartę ze Zbiorów Specjalnych Biblioteki Narodowej oznaczoną sygnaturą III 6008, k. 2. Na luźnej okładce papierowej zanotowano: „Odpis z druku, S. Dembego”. Karta pozwala sprostować dotychczasową opinię o narodzinach talentu Konopnickiej. Pozwala inaczej odtworzyć literacką sylwetkę poetki z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych. Konopnicka bowiem — jak odnotował Demby — zadebiutowała już w r. 1870 wierszem następującym¹⁶:

W ZIMOWY PORANEK

Wyiskrza się słońce — zestrzela promienie —
 Tęczowe odblaski swej głowy...
 Ze skarbów wszechświata śle drogie kamienie
 W ten mroźny poranek zimowy.

Czy tylko to zima?... te białe kryształy
 Nie sąż to kielichy kwiatowe,
 Co wnet się otworzą — by wzrok mój zdumiały
 Oglądał ogrody zimowe...?

Te śnieżne przejrzyste, — cudne arabeski
 Ej, czy też naprawdę są z lodu?...
 Czy może uronił posłaniec niebieski
 Lilije — co zbladły od chłodu...

To białym stokrociom, te puchy śniegowe
 Na młode się listki składają...

¹⁵ Zob. np. T. Mikulski, *Stefan Demby w oczach historyka literatury*. „Pamiętnik Literacki” 1946, z. 1/2. — P. Grzegorzczak, *Stefan Demby*. „Tygodnik Warszawski” 1946, nr 13. — W bogatej spuściźnie epistolarnej po Konopnickiej znajdujemy tylko jeden list do Dembego. Datowany 16 V 1902 z Florencji, jest wyrazem wzruszenia poetki numerem „Wędrowca” jej poświęconym (nr 19, z 27 IV 1902). Rękopis zachowany w Bibl. Narodowej, sygn. 2737.

¹⁶ Ortografię wiersza modernizujemy, zachowujemy natomiast interpunkcję druku.

Te pyłki, atomy, — sukienki balowe
Dla białych narcyzów, utkają.

.

Ponętnie — lecz chłodno gałązki krzewiny
W swej bieli się wznoszą do słońca...
Ot mruga tu szafir — ot płoną rubiny —
Brylantów, szmaragdów — bez końca.

Czy zawsze te skarby tak dłonie nam ziębią,
Jak dziś — gdy je zima rozstrzela?...
Czy poza tą bielą, dziewiczą, gołębią,
Tak zawsze jest mało wesela?...

Czy, gdybym naprawdę nosiła w warkoczach
Klejnoty — w kolory tęczowe,
To łezki współczucia zastygłyby w oczach
Jak białe te kwiaty zimowe?...

— Czy wtedy aż poznam ja czary życiowe,
Gdy wszystkie się czucia zapalą...?
Gdy miłość roztopi osłonki śniegowe,
Co serce mi chłodem kryształą?...

O mroźny poranku! ty patrzysz się w słońce,
A stygniesz w uścisku lodowym,
Jak człowiek — co chłonie tęsknoty pałace
A światu — jest zawsze zimowym.

Maria z W. K.

„Kaliszanin”. Gazeta miasta Kalisza i jego okolic. Wtorek,
dnia 10 maja 1870 r. Nr 37. Rok I, str. 148. Redaktor J.
Tański. W drukarni wydawcy W. Hindemith.

„Miłośnik druku i rękopisu” — jak Dembego nazwał Tadeusz Mikulski — nie pomylił się chyba. Wszak służył z kultu dla każdego źródła literackiego, w służbie dokumentu upłynęło mu życie. W notce pod wierszem mamy zresztą i rok, i rocznik „Kaliszanina”, do którego obecnie nie można dotrzeć. Duża czasowa rozpiętość między faktyczną datą debiutu a tą, która przez lata pozostawała w obiegu, nasuwa pewne refleksje. Nie wierzymy Konopnickiej! Nie wierzymy ani w zawodność jej pamięci, którą sugeruje list do Wodzińskiego owym wymijającym „zdaje się”, ani w jej błyskawiczną karierę literacką. Jak świadczy cytowany wiersz — poetka już od r. 1870 tworzyła z myślą o druku, a nie dopiero od 1875 czy 1876. Zresztą i data 1870 określa późny stosunkowo debiut (miała wtedy 28 lat), nie tak jednak późny, jak dotąd sądzono.

Okoliczności tego literackiego przeżycia nie znamy. Wiemy natomiast, że pierwszym wielbicielem talentu poetki był Korneli Dąbrowski — właściciel majątku Kraski, znany w okolicach Bronowa z zalet towa-

rzyskich i z okolicznościowych rymowanych przemówień. Wysłanie wiersza do najbliższej redakcji „w wielkiej tajemnicy” nie wyklucza faktu, że stało się to za namową Dąbrowskiego. Przypuszczamy też, że tą pierwszą „wyższą” radością autorka podzieliła się z ojcem, który jako tłumacz *Psalmów Dawida* i listów Pascala mógł lepiej niż kto inny zrozumieć literackie aspiracje córki. Korespondencja z ojcem, Józefem Wasiłowskim, za sprawą samej poetki nie zachowała się¹⁷.

Cztery ostatnie z przytoczonych strof rzucają — być może — trochę światła na osobowość poetki z pierwszego, mało znanego pięciolecia twórczości. Zawarte w nich pytania retoryczne wskazują, że dziedziczne brownowskiego dworu nie wystarczają uroki wiejskiego bytowania i niewiele jest radości w jej życiu. Naiwna szczerość bije z wyznania autorki, że nie doświadczyła jeszcze wielkich uczuć; żyje sprawami, które przejmują i „chłodem kryształą” jej serce. Z porównania zawartego w ostatniej zwrotce odczytać by można prawdziwe usposobienie „pani Marii” z przełomu lat 1869—1870.

Debiutowi *W zimowy poranek* daleko — rzecz jasna — do nuty, która wzruszyła Sienkiewicza. Później, wobec sukcesów prawdziwych — nie chciała autorka przypominać i upowszechniać wiersza, który sama tak trafnie oceniła. Nie włączyła go do pierwszej serii *Poezji* ani do następnych. Pytana o początki działalności literackiej, wybrała wymijające „zdaje się”. Pierwsza odpowiedź na prośbę dziennikarza Wodzińskiego o podanie garści danych z jej życia, aby mógł zaprezentować czytelnikowi francuskiemu sylwetkę obchodzącej jubileusz polskiej poetki, była — jak wiadomo — negatywna¹⁸; z tym większą rezerwą należy traktować cały list z 1902 roku.

Za podjęciem przez Konopnicką jakichś szczególnych środków ostrożności mających zapobiec rozpowszechnianiu omawianego wiersza świadczy ponadto fakt, iż nie wszedł on do edycji zupełnej i krytycznej, chociaż — jak podkreśla Jan Czubek — „wymogami naukowymi uzasadniona zupełność nakazywała wszystkie te utwory [tj. m. in. rozproszone po redakcjach, nie publikowane] odszukać i bez względu na ich większą czy mniejszą wartość umieścić w niniejszym wydaniu”¹⁹. Wśród

¹⁷ Po nagłej śmierci ojca w r. 1878 Konopnicka jedzie z Gusina do Warszawy, skwapliwie przegląda korespondencję pozostałą po ojcu, wybiera wszystkie swoje listy i... pali. Zob. *Listy do stryja — Ignacego Wasiłowskiego*. Muzeum im. Adama Mickiewicza w Warszawie (wśród kart 1—30). List bez daty.

¹⁸ Zob. E. Jankowski, *Razem czy „po osobno”? Konopnicka — Orzeszkowa*. W zbiorze: *Konopnicka i współczesny jej świat literacki. Szkice historycznoliterackie*. Warszawa 1969, s. 83.

¹⁹ M. Konopnicka, *Poezje*. Wydanie zupełne, krytyczne. Opracował J. Czubek. T. 1. Warszawa 1915, s. XI.

sześciu nazwisk, które szczególnie przysłużyły się Czubkowej edycji, spotykamy i nazwisko Dembego, można zatem sądzić, że udostępnił on wydawcy wszystkie posiadane w oryginale lub w odpisie utwory Konopnickiej. Jeśli zaś uwzględnimy fakt, że Czubek w tomie 1 drukuje dwa ułamkowe utwory „pochodzące z najwcześniejszej doby poetyckiej twórczości autorki, mianowicie *Krakowskie wesele* i *Na odludziu*”²⁰, utwory artystycznie słabe, musi zastanowić brak wiersza *W zimowy poranek*. Nasuwa się przypuszczenie, że albo numery „Kaliszanina” z wierszem Konopnickiej już wtedy były niedostępne, a Demby odnalazł je później, albo — co według nas jest bardziej prawdopodobne — pominięcie owego wiersza w edycji zupełnej było tylko spełnieniem nie znanej nam bliżej woli poetki (wyrażonej — być może — w zniszczonych w czasie wojny listach do Dembego), uczulonej na kształt artystyczny każdego wiersza, niezwykle starannie przygotowującej teksty do druku, troskliwej o doskonałość ich formy. *W zimowy poranek* — wiersz niedoskonały, „lichota, ot, jakaś” — miał być skazany na zapomnienie.

Stefan Demby w ramach pracy nad *Słownikiem pisarzy polskich* przygotował ponad dwa tysiące życiorysów, przeważnie autobiografii²¹. Zbiór to rozległy i wymagający trudu wielu lat, zwłaszcza gdy sobie uświadomimy, że Demby nie poprzestawał na autobiografiach i relacjach pisarzy, do których trafiał w różny sposób, m. in. przez odezwy, ankiety, lecz wszystkie te materiały starannie korygował i konfrontował ze źródłami literackimi i historycznymi. W pełnej niedomówień biografii Konopnickiej takim źródłem-dokumentem był w oczach Dembego wiersz-debiut²².

²⁰ *Ibidem*, s. 225, przypis 1. Oba tytuły dodane przez wydawcę. Należy tu wyjaśnić, że wiersz *Na odludziu* jest fragmentem poematu pt. *Imć Pan Kurejko. Gawęda mego pradziada*, drukowanego w „Echu” (1878, nry 179—181). Gawęda stanowi przedmiot rozprawki A. J. Mikulskiego *Nieznaný poemat M. Konopnickiej* („Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU” 1952, nr 1).

²¹ Grzegorzcyk, *op. cit.*

²² Oprócz tego wiersza znajdujemy w papierach Dembego m. in. teksty: *Elisza. Fragment dramatyczny* (odpis rękopiśmienny). Bibl. Narodowa, sygn. III 6008, k. 10—33 (drukowany był w trudno dostępnym dziś piśmie „Nowe Mody Paryskie” (1881, nr 1/2)); *Dzini Sienkiewiczównie ku wspomnieniu* — dwa długo nie znane wiersze, opublikowane przez J. Krzyżanowskiego w „Ruchu Literackim” (1961, z. 1) oraz w: *Konopnicka i współczesny jej świat literacki; Z sierocych gniazd* (pierwodruk pt. *Dziatwa Gniazda w Stanisławczyku*: „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 14), znany przed wydaniem Czubka także z dwu pocztówek. Odpis *Eliszy* — jak stwierdziłam — zachowuje pełną zgodność z pierwodrukiem.